

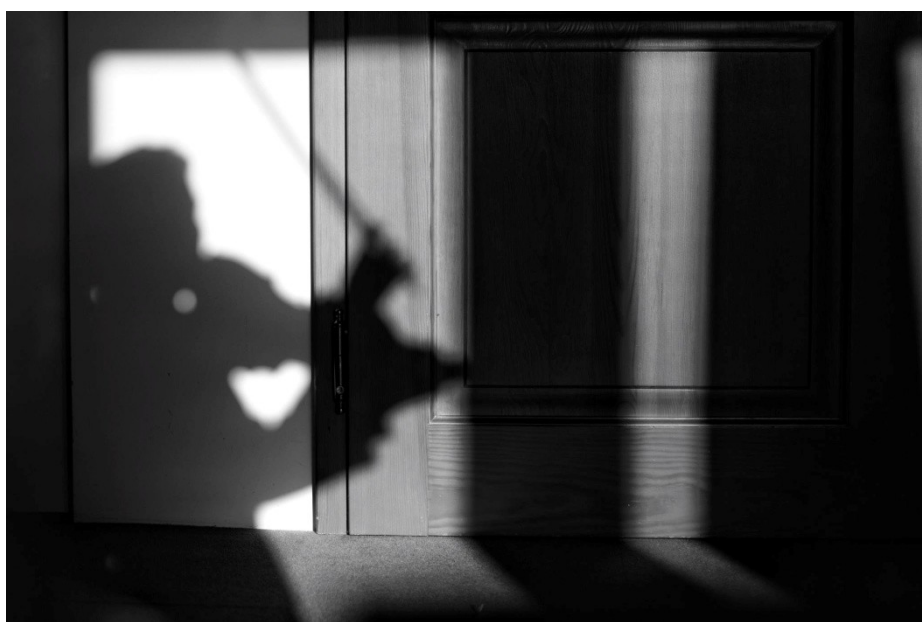
# magazyn **paauza**

Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie

---

czerwiec 2023

---



Fot. Julia Popławska, absolwentka z 2023 r.

**NA WARIACKICH PAPIERACH**

Jest to mój pierwszy, własny i osobisty „wstępniak”. Szczerze pisząc, chciałabym tu ująć wszystko – począwszy od własnych przemyśleń, poprzez wydarzenia szkolne, na zapowiedzi numeru kończąc. Ale... przecież mogę. W końcu to na to miejsce.

„Pauza” jest niesamowicie ważną częścią naszej szkoły. To tu możemy jako uczniowie wyrażać swoje emocje, dzielić się swoimi pasjami i pokazywać, że nie jesteśmy robotami. Możemy robić wywiady, poznawać lepiej nauczycieli i tak naprawdę pisać w „Pauzie” o wszystkim, o czym chcemy. Chciałabym, żeby wszyscy – i młodszy, i starszy - wiedzieli, że to na nich w „Pauzie” czekamy. Piszcie, malujcie, rysujcie, pokazujcie to, co dla Was ważne. To jest NASZE miejsce!



Jedyną stałą w naszym życiu jest zmiana. I tak stało się w naszej szkole. Zmiany w statucie, pierwsze w historii zebranie kierowników sekcji, na które zostali zaproszeni uczniowie, SBO, dialogi Samorządu z Radą Pedagogiczną – to tylko początek reform, które nastąpią. Czy będą to zmiany na lepsze? A może na gorsze? To czas pokaże, a przyszłe pokolenia osądzą. Liczę tylko na to, że tę walkę wygra muzyka. Bo to przecież dla niej tutaj jesteśmy, prawda?

Im jestem starsza, tym więcej widzę. Łapię też większy dystans i... popełniam coraz więcej błędów. Jeszcze częściej zmieniam punkt widzenia pod wpływem życiowych doświadczeń. Tak samo było z moim spojrzeniem na system edukacji, który w tym momencie upada. „Wysoko postawieni” robią wszystko, aby ten nieprzystosowany do obecnych czasów system utrzymać za wszelką cenę. Udowadniać, że tak naprawdę ma ogromny sens i jeśli się cokolwiek zmieni, ludzie będą głupszy, bo nie będą znali wzoru na przyspieszenie ziemskie albo, co gorsza, nie będą wiedzieli, jak zapisać reakcję całkowitego spalania. Ja wiem. Dramat.

W tym systemie nie ma miejsca dla młodych, ambitnych ludzi. Tacy są wkładani w sztywne ramy, a kiedy próbują z nich wyjść, otrzymują kary w postaci „jedynek” czy uwag. Ci posłusznie wykonujący polecenia są gloryfikowani. Sama je wykonywałam. I może wciąż wykonuję.

Jest we mnie wiele goryczy. Coraz więcej bliskich mi osób walczy z frustracją i poczuciem bezsensu. To łamie mi serce. System, którzy stworzyli ludzie dla ludzi, niszczy ludzi.

Sama staram się nie zwariować. Brać z tego systemu tyle, ile tylko mogę. Opuuszczając jeszcze więcej, próbuję myśleć o sobie w tym „szybkim” świecie. Bo nie chcę „żyć dłużej, ale mniej dokładnie i krótszymi zdaniami”, jak mawiała Szymborska.

Kiedy za „x” lat ktoś poprosi mnie, abym opowiedziała mu historię swojego życia, wybiorę tylko te wspomnienia, które uznaję za najważniejsze. Za takie, które mnie najbardziej ukształtowały. Na pewno w mojej opowieści znajdzie się ZPSM im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie. Godziny spędzone w „ćwiczeniówce”, liczne projekty (np. „Zwariowany koncert”), muzyczne żarty i wygłupy. Ale też to, że trzeba walczyć o to, co dla nas ważne. Tego nauczyła mnie „muzyczna”. Czasem będzie to wiele kosztowało, ale kropla drąży skałę. Może owoce naszych zmagania nie ukażą się teraz, a w następnych rocznikach? Drodzy przyszli „starszacy”, moje roczniki walczyły dla Was! Wy walczcie dla młodszych!

Amelia Zoruk-Głowacka

---

**Redaktor naczelna:** Amelia Zoruk-Głowacka

**Opiekun magazynu:** p. Beata Piocha

**Oprawa graficzna:** zespół; na stronie tytułowej i w numerze: fotografie autorstwa Julii Popławskiej oraz Pana Tomasza Tukajskiego; ze źródeł internetowych/

**Skład i łamanie:** p. Beata Piocha

**Redakcja tego numeru:** Jakub Bohdan, Nadia Kuszpit, Marika Kuzioła, Zuzanna Mieczkowska, Marysia Pysz, Alisa Skrypyk, Amelka Zoruk-Głowacka.

**Numer zamknięto w czerwcu 2023 r.**

## MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ MUZYKI



Jak co roku, na początku października w naszej sali koncertowej świętowaliśmy Międzynarodowy Dzień Muzyki. Ideą koncertu była jak zawsze radość wspólnego muzykowania oraz promocja zdolnych młodych muzyków oraz zespołów naszej szkoły.

W koncercie mogliśmy zobaczyć i usłyszeć instrumentalistów: Martynę Skuzę, Krzysztofa Zielińskiego, Juliana Murala, Michalinę Łajcę, Krzysztofa Ciesielskiego, Oliwię Marcińczyk, Katarzynę Dąbrowską i Jakuba Trojanowskiego, Antoniego Mereckiego i Kacpra Krężołka, wokalistkę Klaudię Szafrąńską, zespół perkusyjny BADA BOOM, uczennice wydziału rytmiki, szkolny chór Dysonans i zespół SORRY FOR THE ANTS. Solistom akompaniowały panie Magdalena Bortnowska i Lucyna Janus.

Dodatkowo obchodom święta towarzyszyła wystawa prac plastycznych „Mój nauczyciel muzyki” przygotowana przez uczniów klas I-III. (red)

## W ZDROWYM CIELE – ZDROWY DUCH, CZYLI PROMUJEMY ZDROWIE

1 marca po raz kolejny odbył się w naszej szkole Dzień Promocji Zdrowia. Dzięki współpracy Rady Rodziców (w tym pani Urszuli Borzęckiej), nauczycieli i Samorządu Szkolnego uczniowie ponownie uczestniczyli w spotkaniach z różnymi specjalistami.

Podobnie jak w ubiegłym roku, oferta prozdrowotnych pogadanek, ćwiczeń i wykładów została dostosowana do możliwości i potrzeb wszystkich uczniów, począwszy od klas I-III po maturzystów, przygotowujących się do dyplomu.

Zamiast lekcji uczniowie wzięli udział w wyjątkowych zajęciach, takich jak joga, prowadzona przez panią Justynę Mazur, fitness dance pod kierunkiem pani Pauliny Baran, spotkanie z policjantką, panią Beatą Gałką, czy z panią Adrianą Grontkowską z Sanepidu. Obejrzelili pokazy i ćwiczyli aikido ze szkołą Kobayashi Aikido oraz udzielanie pierwszej pomocy z Grupą Ratowniczą PCK Koszalin, prowadzili rozmowy o zdrowym odżywianiu z panią dietetyk Martą Pawelec, o miodzie z panią Paulą Pasek; zadbali o zdrowy kręgosłup pod kierunkiem pani Karoliny Widźgowskiej ze Studia Good Move. Najstarsi wysłuchali wykładu o zdrowiu psychicznym, prowadzonego przez przedstawicieli Środkowopomorskiego Centrum Zdrowia Psychicznego Medison, rozmawiali o profilaktyce raka piersi z Koszalińskim Klubem Amazonka oraz o zdrowiu „w ogóle” z panią Reginą Wasilewską-Kitą, spotkali się również z założycielami Fundacji Zastopuj, zajmującej się przeciwdziałaniem uzależnieniom. (red)



## SZKOLNY BUDŻET

W tym roku w naszej szkole odbyła się pierwsza edycja Szkolnego Budżetu Obywatelskiego, do którego uczniowie mogli zgłaszać swoje projekty dotyczące zagospodarowania przestrzeni szkoły. Budżet projektu wynosił 2500 zł, z czego 2000 zł to tzw. „projekt duży”, a 500 zł – „projekt mały”.

Wszystkie projekty zostały przedstawione uczniom, a następnie odbyło się głosowanie. Wygrały projekty grupy uczniów z klasy 5x, Amelii Zoruk-Głowackiej, Macieja Fijałkowskiego oraz Marceliny Ruczyńskiej. W ramach projektu „dużego” uczniowie zakupili leżaki, a „małego” - rośliny. Za ich pomocą na patio naszej szkoły została utworzona strefa ciszy. (red)

## Z KALENDARZA SAMORZĄDU

WRZESIEŃ rozpoczął się głosowaniem, które zdecydowało o przedłużeniu kadencji obecnej przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego, Samanty Gliszczyńskiej. Wrzesień był także miesiącem integracji pomiędzy młodszyimi i starszymi rocznikami.

7 PAŹDZIERNIKA obchodziliśmy w szkole Dzień Uśmiechu. Z tej okazji uczniowie oraz pracownicy ubrali się na żółto, a na korytarzach witali się, nawet jeśli się nie znali. Z kolei 20 października odbył się Dzień Leniucha. Uczniowie i nauczyciele przyszli do szkoły w piżamach lub szlafrokach. 28 października został Dniem Zszarganych Nerwów. Tego dnia nie mogły odbyć się żadne sprawdziany, prace klasowe czy kartkówki. Na 3. i 4. godzinie lekcyjnej zostały zorganizowane różne atrakcje, jak just dance, joga czy gry planszowe.

W LISTOPADZIE odbył się Dzień Postaci Bajkowych i Fikcyjnych. Uczniowie przyszli do szkoły przebra- ni za swoich ulubionych bohaterów. Odbyła się także dyskoteka andrzejkowa z poczęstunkiem i wróżbami.

W GRUDNIU naszą szkołę odwiedził Święty Mikołaj, który miał dla każdego ucznia słodki upominek. Został też zorganizowany Dzień Herbaty, dzięki któremu uczniowie i pracownicy szkoły mogli napić się ciepłej herbaty w trakcie przerw. Włączyliśmy się także do zbiórek na rzecz WOŚP i Góry Grosza. Pomiedzy zajęciami uczniowie mogli integrować się w ramach „roztańczonych przerw”, tańcząc do ulubionych piosenek.

W STYCZNIU miała miejsce dyskoteka karnawałowa.

Jak co roku, w LUTYM zorganizowana została poczta walentynkowa, a skrzynka, do której można było wrzucać walentynki, znajdowała się na portierni.

21 MARCA obchodziliśmy pierwszy dzień wiosny, a także Światowy Dzień Zespołu Downa, zakładając dwie różne skarpetki. Uczniowie mogli grać w planszówki w wyznaczonych salach, oglądać filmy lub potańczyć w ramach just dance.

W MAJU odbył się pokaz mody ekologicznej, podczas którego uczniowie zaprezentowali wykonane przez siebie stroje, do których przygotowania wykorzystali m.in. plastikowe butelki, zakrętki, etc.

2 CZERWCA obchodziliśmy Dzień Dziecka, w ramach którego uczniowie zostali podzieleni na grupy w celu szukania skarbów na terenie szkoły. W tym miesiącu odbyła się także zbiórka na rzecz schroniska w Koszalinie. (red)

### **SZKOLNY WOLONTARIAT NIE USTAJE W DZIAŁANIACH**

Pola Nadziei to coroczna ogólnopolska kampania, której celem jest pozyskanie funduszy na rzecz opieki paliatywnej osób ciężko chorych i ich rodzin, a także uwrażliwienie dzieci, młodzieży i dorosłych na potrzeby osób cierpiących. Przygotowania do akcji rozpoczynają się już wczesną jesienią, kiedy wolontariusze sadzą cebulki żonkili i tworzą z nich Pola Nadziei. Żonkile przypominają o ludziach cierpiących, nieuleczalnie chorych, którzy potrzebują pomocy i opieki w ostatnim, trudnym dla nich okresie życia. Wiosną, kiedy kwiaty zaczynają rozkwitać, wolontariusze rozdają je, kwestując na ulicach i w centrach handlowych na rzecz nieuleczalnie chorych, przebywających w hospicjach.

Pierwsze Pole Nadziei przy naszej szkole pojawiło się z inicjatywy opiekunki Koła Wolontariatu, Pani Alicji Młynarczyk, już dwa lata temu. Z sadzonek wyrosły piękne żonkile, które uczniowie rozdawali podczas wiosennej akcji. W październiku ub.r. wolontariusze wzbogacili nasze Pole o 20 nowych sadzonek, otrzymanych z koszalińskiego Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego.

Późną jesienią nasi uczniowie zbierali datki na dwa hospicja. 31 października, mimo niesprzyjającej pogody, kwestowali na rzecz Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbego w Koszalinie, a 1 listopada - dla Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych.

U progu zimy, 3 grudnia 2022 r., odbyła się akcja Caritas pod hasłem „Tak. Pomagam!”, której celem było wsparcie osób potrzebujących, by godnie spędziły święta Bożego Narodzenia. Nasi Wolontariusze w ramach zbiórki żywności pozyskali aż 100 kg różnych produktów z długim terminem ważności, które wzbogaciły paczki żywnościowe dla ubogich mieszkańców naszego miasta i okolic. (red)

### **WOŚP W „MUZYKU”**

W tym roku w naszej szkole udało się zorganizować zbiórkę na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W całe przedsięwzięcie zaangażowali się rodzice, uczniowie oraz nauczyciele. Z dumą informujemy, że w trakcie 31. Finału Wielkiej Orkiestry przekazaliśmy na rzecz fundacji 1543,96 zł. (red)

### **KONCERT DLA JOASI – KOSZALIŃSKI KONGRES KULTURY**



U Joasi Najmrockiej, naszej koleżanki i uczennicy klasy 3x, na początku roku 2023 zdiagnozowano bardzo poważną chorobę.

W ramach pomocy dla niej 15 maja w naszej szkole zostało zorganizowane "Koszalińskie Forum Kultury dla Asi", którego pomysłodawcami byli państwo Ewa i Paweł Gajdzisowie. W ramach forum wystąpili: chór Dysonans, zespół BADA BOOM, uczennice klasy rytmiki, klasa Joasi w utworze "Hit the Road Jack", chór i Studio Piosenki Polskiej Pałacu Młodzieży w Koszalinie oraz Chór Kameralny CK 105, mała orkiestra szkolna pod dyktando Pani Olgi Borowskiej, Cello Power, tancerze i tancerki ze Szkoły Tańca Astra w Koszalinie,

Studio Artystyczne im. Ziemińskich przy CK 105 w Koszalinie, szkolna orkiestra oraz grupa Quality Crew ze szkoły tańca HOODMOOD w Koszalinie. (red)

## WIELKA STRATA DLA FAMILIJNEGO PARKU SZTUKI



Może nie wszyscy wiedzą, ale już od roku 2014 Filharmonia Koszalińska realizuje innowacyjny cykl koncertów edukacyjnych dla całych rodzin pod nazwą „Familijny Park Sztuki”, gdzie początkujących melomanów wprowadza się w świat muzyki z wykorzystaniem różnych metod i dziedzin sztuki. Koncerty te odbywają się zawsze w niedzielne południe. To niezwykle lekcje, prowadzone w wesołej, dowcipnej i przystępnej formie. Dzieci poznają podstawy muzyki na przykładach wybranych dzieł, wykonywanych przez orkiestrę i omawianych przez prowadzących. W zależności od tematu koncertu towarzyszą im zespoły tańca ludowego, chóry, soliści albo uczennice naszego wydziału rytmiki. Co roku koncerty te gromadzą całe rodziny małych i dużych melomanów.

Z tym większym więc smutkiem i żalem wszyscy przyjęli wiadomość o nagłej śmierci Pana Wojciecha Bałdysa, który właśnie za prowadzenie ponad 50 koncertów w ramach Familijnego Parku Sztuki i jako jego inicjator nominowany był do nagrody Osobowość Roku 2022.

Pan Wojciech był muzykiem Koszalińskiej Filharmonii, wspaniałym i długoletnim pedagogiem naszej szkoły, nauczycielem bardzo lubianym i szanowanym przez uczniów i absolwentów, wychowawcą kilku pokoleń perkusistów, pomysłodawcą oraz dyrektorem Międzynarodowych Dni Muzyki Perkusyjnej „Perkusja solo i w zespole”, założycielem Koszalińskiej Grupy Perkusyjnej, niestrudzonym animatorem kultury. W latach 1992-1995 pełnił też funkcję wicedyrektora ZPSM ds. muzycznych. Przede wszystkim jednak był człowiekiem o ujmującym usposobieniu i nietuzinkowym poczuciu humoru, nieocenionym, dowcipnym i błyskotliwym konferansjerem i popularyzatorem muzyki, o którym zawsze będziemy pamiętać. (red)

## REGIONALNE WARSZTATY PERKUSYJNE

W dniach 12-13 kwietnia odbyły się organizowane przez Centrum Edukacji Artystycznej oraz naszą szkołę Regionalne Warsztaty Perkusyjne dla nauczycieli i uczniów szkół muzycznych I i II stopnia. Prowadzącym warsztaty był dr Aleksander Wnuk, wykładowca Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie. W ramach warsztatów, zatytułowanych „Perkusista-artysta. Jak ciekawie dobierać repertuar na recital perkusyjny” swoje umiejętności i wiedzę zaprezentowali światowej sławy wykładowcy, przeprowadzono ciekawe wykłady oraz zajęcia otwarte indywidualne oraz grupowe.

Jednym z uczestników był nasz uczeń, Piotr Dżaman, który tak podsumował swoje wrażenia: „Ostatnie warsztaty perkusyjne odbywające się w naszej szkole były zwieńczeniem pracy dwóch absolwentek, Aleksandry Nawrockiej i Tamary Kurkiewicz. Pokazały nam nowe oblicze świata perkusji, czyli tak zwany "body percussion". Jest to wykorzystywanie ludzkiego ciała jako perkusji. Na warsztatach mogliśmy również spotkać pana Aleksandra Wnuka, który znany jest ze swoich niekonwencjonalnych pomysłów improwizacji perkusyjnej. Uświadomił nam, że każdy instrument, nawet ten najmniej oczywisty, jak balon nadmuchany helem, jest w stanie wydawać wiele różnych dźwięków. To były bardzo inspirujące spotkania.” (red)

## „PERKUSJA SOLO I W ZESPOLE” - REAKTYWACJA

**Zwieńczeniem warsztatów perkusyjnych był reaktywowany po wielu latach Festiwal Perkusyjny „Perkusja solo i w zespole”, który odbył się w dniach 12-16 kwietnia 2023 r. w naszym mieście i szkole.**

Na koszalińskich estradach zagościło grono międzynarodowych artystów, a wśród nich: Aleksander Wnuk, multiperkusista i performer, LUCID DUO, czyli Irena Manolova i nasz absolwent, Tomasz Goliński (jeden z najlepszych na świecie duetów marimbowych) oraz perkusista jazzowy, Sebastian Demydczuk (również absolwent ZPSM). W ramach wydarzeń festiwalowych odbyły się recitale i koncerty perkusyjne, m.in. Aleksandry Nawrockiej i Tamary Kurkiewicz, Sebastian Demydczuk Trio, a także światowa premiera Koncertu na klarnet, 2 marimby i orkiestrę symfoniczną Tomasza Golińskiego. W filharmonii zagrano specjalny koncert symfoniczny, a zwieńczeniem festiwalu stał się niedzielny koncert Familijnego Parku Sztuki, zatytułowany „Perkusja niejedno ma imię”. (red)

## GDAŃSKIE PRZYGODY RYTMICZEK

W dniach 15-20 maja uczennice najstarszych klas wydziału rytmiki wraz z nauczycielką, Iwoną Wyżyńską, wzięły udział w międzynarodowym projekcie Erasmus, którego koordynatorem był pan Czesław Zdrojewski.



Nasze rytmiczki podzieliły się swymi wrażeniami:

„Cały wyjazd do Gdańska wspominamy z dziewczynami bardzo dobrze. Już przed samym wyjazdem wiedziałyśmy, że będziemy się świetnie bawić. Najlepsze wspomnienia mamy związane z ludźmi, z którymi mogłyśmy dzielić nasze pasje i poznawać nowe oblicza muzyki, których nie znałyśmy. Miałyśmy z nimi okazję pracować przy koncercie. Rozwinąć naszą kreatywność i stworzyć arcydzieło, które ujrzało światło

dienne w sobotę, 20 maja. Czas spędzony na rozmowach, tańcu, śpiewie i słuchaniu muzyki zostanie z nami na zawsze. Był to najlepszy tydzień, który mogłyśmy spędzić z ludźmi z innych krajów i zaprzyjaźnić się z nimi.”

Pięciodniowe warsztaty zakończyły się występem rytmiczek w auli Akademii Muzycznej w Gdańsku wspólnie z innymi uczestnikami z Norwegii, Hiszpanii i Portugalii. (red)



## „INSPIRATION” – DEBIUT PŁYTOWY IRMINY BĄCZKOWSKIEJ



Irmina Bączkowska, tegoroczna dyplomantka, nagrała solowy album „INSPIRATION” dla firmy KNS Classical. Na płycie znalazły się utwory Paganiniego, Wieniawskiego, Ysaye’a, Bacha oraz Sindinga. Nagrania spotkały się z bardzo ciepłym przyjęciem krytyki. O płycie napisano: „Można posłuchać gry Irminy, która po prostu zapiera dech w piersiach. Jest ona prawdziwym wirtuozem, z rzadką kombinacją technicznej błyskotliwości, pasji i wrażliwości, co czyni ją jedną z najbardziej ekscytujących muzyków swojego pokolenia”. Album jest dostępny na iTunes, Amazon, Spotify i YouTube. (red)

## SUKCES SŁUCHOWISKA RADIOWEGO Z UDZIAŁEM UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY

Nasi uczniowie pod opieką muzyczną nauczyciela perkusji, Pana Łukasza Lewczaka, wzięli udział w nagraniu słuchowiska dla dzieci *Fedrus. Pisarz niewolnik* Jarosława Banasia, zrealizowanego przez Polskie Radio Koszalin. Wykonali w nim partie chóralne oraz efekty dźwiękowe, a Maciej Fijałkowski, uczeń klasy Vx, skomponował do niego muzykę.

Premiera słuchowiska miała miejsce 22 grudnia 2022 roku na antenie Polskiego Radia Koszalin, natomiast podczas tegorocznej edycji Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry – Zamość 2023” jury konkursu za wykorzystanie w spektaklu potencjału miejscowego środowiska lokalnego przyznało twórcom słuchowiska Nagrodę im. Ireny i Tadeusza Byrskich, ufundowaną przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji. To wielki sukces! (red)



## DYKTANDA MU NIESTRASZNE

Uczeń klasy IVx Jakub Bohdan, przygotowany przez Panią Wiesławę Suszyńską, zajął I miejsce w grupie II na XIX Makroregionalnym Konkursie Pisania Dyktand, który odbył się 20 maja 2023 r. w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej I i II st. w Gdańsku. Wzięli w nim udział uczniowie ze szkół muzycznych w Elblągu, Olsztynie, Toruniu, Gdyni i Gdańsku. (red)

**„Pauza”: Czy lubi Pani swoją pracę i dlaczego?**

Uwielbiam swoją pracę, ponieważ bardzo lubię ludzi.

**Jak wspomina Pani swoje lata w szkole muzycznej?**

W czasach szkoły było bardzo trudno. Było dużo nauki i obowiązków, brakowało czasu na inne zajęcia, ale teraz z perspektywy czasu doceniam wartość bycia w tej szkole.

**Jakie cele chciałaby Pani osiągnąć w trakcie pracy z naszymi uczniami?**

Przede wszystkim chciałabym nauczyć naszych uczniów pracy w stresie, pomóc im w wystąpieniach publicznych, żeby czuli się swobodnie. Myślę, że gdybym będąc jeszcze uczennicą, miała taką pomoc, być może dalej grałabym na instrumencie.

**Kto miał największy wpływ na Pani życie?**

Największy wpływ z pewnością miał mój tata.

**Kim chciała Pani zostać, gdy była Pani dzieckiem?**

Już jako mała dziewczynka, na przełomie V i VI klasy, czytałam w gazetach różne listy do psychologów i porady, których udzielali. Myślę, że to w jakiś sposób nakierowało mnie na mój przyszły zawód, chociaż wtedy zupełnie o tym nie myślałam. W trakcie nauki w tej szkole, w starszych klasach, na zajęciach rytmiki mieliśmy spotkania z psychologiem. Wtedy po raz pierwszy pomyślałam o byciu terapeutą rodzinnym.

**Jak wpadła Pani na pomysł zostania psychologiem?**

Właściwie od zawsze zadawałam sobie pytania, skąd biorą się emocje, które odczuwałam, ucząc się w tej szkole. Często chodziłam do biblioteki w parku i szukałam książek związanych z psychologią. Chciałam znaleźć odpowiedź, dlaczego nauka w szkole muzycznej, egzaminy i oczekiwanie na ich wyniki wywołują taki stres. W klasie maturalnej zaczęłam szukać sposobów na radzenie sobie ze stresem, a kontynuacją tych poszukiwań były studia. Dzisiaj dzięki swojej pracy już wiem, jak radzić sobie z emocjami. Moja praca jest moją pasją i bardzo pomaga mi w życiu.

**Jaka jest rola psychologa?**

Praca psychologa daje nam różne możliwości. Psycholog pomaga ludziom nie tylko rozwiązywać problemy, ale również rozwijać się i wyznaczać cele.

**Czy praca psychologa jest trudna?**

Moja praca jest moją pasją, dlatego nie sprawia mi trudności.

**Czy pomaganie innym Panią uszczęśliwia?**

Pomaganie innym jest dla mnie bardzo ważne, ale to trudny proces, dlatego że musimy również dbać o siebie, aby nie wyczerpać się w tym pomaganiu. My, terapeuci, psychologowie, musimy o siebie zadbać, żeby móc pomagać innym.

**Czy doświadczenia zdobyte w trakcie nauki w szkole muzycznej pomagają w pracy z naszymi uczniami?**

Oczywiście, że tak. Mam wrażenie, że jak rozmawiam z uczniami, którzy opowiadają mi o swoich emocjach i stresie, to doskonale wiem, o czym mówią i co czują. Doświadczylam wielu podobnych rzeczy na różnych etapach nauki i wydaje mi się, że rozumiem to nie tylko jako psycholog, ale również jako człowiek.

**Jak ważna w pracy psychologa jest wiara w siebie?**

Wiara w siebie jest ważnym elementem życia każdego człowieka. Każdy z nas powinien się zastanowić, czym jest dla niego wiara w siebie, co ma na nią wpływ, jak ją rozumie. Jeśli nie doceniamy siebie wewnętrznie, to może się to negatywnie przełożyć na nasze funkcjonowanie w codziennym życiu, w relacjach z ludźmi i występach artystycznych.

**Jaki jest Pani ulubiony etap pracy z muzykami?**

Myślę, że praca z objawami stresowymi, które towarzyszą występom i pozbywanie się ich, a w to miejsce wbudowywanie spokoju i poczucia pewności. Oczywiście, żeby to osiągnąć, muzyk musi mieć przygotowany materiał, który gra. Potem jest już element ekspozycji, rodzaj aktorstwa. Trzeba się jak najlepiej sprzedać w tym jednym momencie, wykorzystać szansę. W trakcie swojej pracy pracowałam z kilkorgiem studentów z Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, którzy przyjeżdżali do mnie, żeby przygotować się na występ. Pomagałam im nauczyć się opanowywać emocje i radzić sobie ze stresem związanym z występem.

**Czy ma Pani jakieś motto życiowe?**

Nie zastanawiałam się nad tym. Z pewnością jakieś mam, tylko musiałabym poszukać.





Pani Weronika Bohdan od tego roku szkolnego jest nauczycielką rytmiki oraz improwizacji w naszej szkole. Ukończyła studia na wydziale rytmiki Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu, a wcześniej naszą szkołę w klasie Pani Iwony Wyszyńskiej.

**„Pauza”: Jak się Pani czuje jako nauczycielka w szkole, której jest absolwentką? Jakiekolwiek uczucie powrócić do starych murów?**

Jest to dla mnie ciekawe doświadczenie. Na początku studiów byłam przekonana, że uczenie w klasach I-III nie jest moją bajką, a już tym bardziej nie sądziłam, iż dołączę do grona pedagogicznego, które mnie wychowywało.

**Jak bardzo zmieniła się szkoła podczas Pani studiów?**

Szkoła zewnętrznie zmieniła się nie do poznania, jednak jej duch został zachowany. Dzięki wykorzystaniu współczesnych technologii i metod nauczania szkoła ciągle się rozwija, co wpływa na rozwój zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Uważam, że szkoła idzie z duchem czasu, i to jest najważniejsze!

**Czy wspomnienia z bycia „po drugiej stronie dziennika” pomagają Pani w nauczaniu? Czuje Pani bliższą więź z uczniami?**

Wydaje mi się, że pomaga, i jest to nieuniknione, gdyż każda osoba rozpoczynająca pracę jako nauczyciel pamięta, jak to jest być uczniem. Z pewnością pomaga to w lepszym zrozumieniu sytuacji uczniów – sama przecież byłam nim tak niedawno.

**Co lubi robić Pani w wolnym czasie? Zainteresowania w zakresie muzyki czy może jakaś inna dziedzina?**

Czas wolny zazwyczaj spędzam, uprawiając sport lub dokształcając się w zakresie żywienia. Nie jest to, oczywiście, jednoznaczne z tym, że robię to cały czas. Aktualnie, w końcu, po długoletnich namowach przyjaciół, zaczęłam czytać serię o Harrym Potterze, do której w czasach szkolnych nie byłam zbyt przekonana.

**Jest Pani nauczycielką rytmiki. Kiedy poczuła Pani, że to właśnie to, co chce Pani robić?**

Miłość do rytmiki zaszczerpiły we mnie Pani Iwonka Wyszyńska, Pani Izunia Jaskulska i Pani Jowitka Michałowska. Wycisnęły ze mnie siódme poty na improwizacjach, technikach ruchu, zespołach i rytmikach, ale to właśnie te zajęcia wspominam najcieplej (mimo iż o każdym zajęciu pozamuzycznym mogłabym powiedzieć praktycznie to samo). Jak mówiłam wcześniej, nie sądziłam, iż w przyszłości będę uczyć dzieci starsze niż przedszkolne, jednak każde poprowadzone zajęcie są dla mnie przyjemnością i myślę, że to właśnie dzięki nauce rytmiki u boku takich nauczycielek jestem tu, gdzie jestem.

**Ostatnie pytanie. Jakby miała Pani zmienić coś w naszej szkole, co by to było?**

Nie wiem dokładnie, co bym zmieniła. Zarówno dyrekcja, jak i grono pedagogiczne stoją na wysokości zadania, aby urozmaicić i wprowadzić nowoczesne technologie, przy czym zachowują wysoki poziom nauczania i rozwoju uczniów. Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ szkoła zmienia się z duchem czasu i reaguje na potrzeby uczniów, a to wydaje mi się najważniejszą kwestią.



Pan Jacek Kujawski jest kontrabasistą Koszalińskiej Filharmonii oraz świetnym kompozytorem, a we wrześniu ubiegłego roku podjął pracę jako dyrygent naszej szkolnej orkiestry. Chcieliśmy poznać pana Kujawskiego bliżej, dlatego poprosiliśmy go o rozmowę.

**Jak się zaczęła Pana przygoda z muzyką i dyrygenturą?**

Tej dyrygentury tak szumnie bym nie nazwał, bo nie mam wykształcenia stricte dyrygenckiego (tyle co u dobrych dyrygentów podłapię jakieś szlify), natomiast muzycznie zacząłem bardzo późno. Jak na kontrabas – bo tak było kiedyś, że zaczynało się w wieku 16 lat, więc to było w I liceum. Tak się zaczęło. A w sumie, to przez parę lat więcej ćwiczyłem na fortepianie (*śmiech*). Jakoś nie interesował mnie kontrabas jako taki. Później, na studiach dopiero, zaczął mnie interesować. A rok wcześniej poszedł tam mój brat, no, i ja w ślad za nim.

**Czyli tak rodzinnie.**

No, tak, tak, rodzinnie.

**A czy była taka chwila, kiedy zwątpił Pan co do tego kierunku muzycznego?**

O, tak. No, właśnie. Zacząłem w wieku 16 lat, trzy lata później więc kończyłem (było jeszcze wtedy gimnazjum i liceum), zrobiłem maturę i tak mówię: „Jezu, co ja mam robić?”. Zdawałem rozszerzoną geografię i chyba matematykę, którą wspominam „fantastycznie”, ale, koniec końców, poszedłem do pracy. Pracowa-

łem w typowych „zawodach studenckich” - tak to nazwijmy. I dostałem się na kompozycję. Jestem z wykształcenia też kompozytorem; studiowałem w Bydgoszczy. Tam mnie złapała moja pani profesor Joanna Krempeć - i tak naprawdę to ona dała mi tak zwanego „kopa” do działania. Wtedy zacząłem ten kontrabas traktować serio. I sam u siebie widziałem już progres. Zacząłem dostrzegać tę muzykę tak naprawdę.

#### **Dlaczego akurat kontrabas tak Pana zaciekał?**

Z tym kontrabasem tak naprawdę bywało różnie. Teraz, z perspektywy nauczyciela wiem, jak to działało, po prostu wiem, że było mało chętnych uczniów na kontrabas. Wtedy miałem (jak to mówił mój nauczyciel) dosyć „długie palce” (*śmiech*), więc stwierdził, że nadam się na kontrabas. Ja chciałem iść na saksofon, ale nie żałuję teraz, bo w efekcie gram w orkiestrze symfonicznej. Saksofony w zasadzie nie grywają w orkiestrach, tylko u nas, gdyż mamy za mało waltorni. Saksofon też jest fajnym instrumentem, ale jednak nie przekonał mnie. Chociaż... Moim marzeniem jest granie na wiolonczeli, ale teraz to już jestem za stary (*śmiech*), żeby cokolwiek zmieniać, tak artystycznie.

#### **A jak się Panu pracuje z naszą młodzieżą?**

Muszę powiedzieć, że fantastycznie. Te środy to ja uwielbiam, naprawdę lubię. I lubię ogólnie pracować z zespołami. Gdzieś niedawno pisałem, na jakiejś grupie, że zespół to jest coś fantastycznego dla ludzi młodych, bo uczą się sami (no, wiadomo, nut to też - grając a vista i rozczytując nuty). Ale wspólnie oddychając, mają wspólną artykulację. Wiadomo, że dyrygent też jest od tego, żeby to powiedział czy pokazał. Ale ten, kto jest „kumaty”, czuje, próbuje dopasować się do reszty - i to według mnie najbardziej kształci muzyków. Nie mówię, że solistów, bo soliści będą zawsze solistami, oni sobie poradzą, ale muzyków orkiestrowych szkoła tak właśnie powinna kształcić. I nie ukrywam, że naprawdę dobrze mi się współpracuje z orkiestrą szkolną i jestem naprawdę z was zadowolony.

#### **Dziękujemy bardzo, doceniamy to i jest nam niezmiernie miło. A jakiej muzyki Pan słucha na co dzień, jadąc samochodem czy rowerem?**

O! No, zdziwisz się, bo słucham ciszy (*śmiech*). Bo właśnie na przerwach [pomiędzy dwiema godzinami lekcji orkiestry], sam wam mówię, żebyście nie grali, nie ćwiczyli. Czasami za dużo jest tych fal akustycznych (to tak fizycznie zabrzmiało), ale chodzi o to, że po prostu jest za dużo dźwięku, i jak jadę sam, wolę posłuchać ciszy. Ale też nigdy nie miałem takiego repertuaru rozrywkowego. Nie mam w ogóle pamięci do tytułów: mogę usłyszeć melodię i ją zapamiętać, ale nie mam pojęcia, co to jest. Natomiast z klasycznej muzyki, której czasem słucham dla odprężenia, lubię [Richarda] Straussa. To jest taka muzyka, taki kontrapunkt, że mogę tego słuchać, może nie godzinami, ale od czasu do czasu sobie włączę. Dzieje się tam wszystko: to jest taki Beethoven na sterydach. Lubię też muzykę Czajkowskiego, chociaż ubolewam, że ze względów politycznych nie możemy jej grać. Myślę, że parę jego utworów zaproponowałbym orkiestrze.

#### **Właśnie następne pytanie dotyczyło Pana ulubionych kompozytorów...**

Tak, tak. No, myślę, że właśnie ten Strauss, Bach też, chociaż nie wszystko, bo chorały są, powiedzmy, nie dla mnie. Do francuskiej muzyki nie mogę się przekonać. Nie to, że jej nie lubię, ale u nas jest bardzo dużo tej - tak zwanej - niemieckości w muzyce polskiej, w orkiestrach polskich. Francuzi grają po swojemu. Może w momencie bardziej dojrzałym przekonam się do opery?

#### **Czy ma Pan jakieś marzenia związane z karierą kontrabasisty czy dyrygenta szkolnego?**

Hm, ja w ogóle lubię aranżować, lubię komponować i bardziej chyba w tym bym się odnalazł. Chciałbym, żeby moje utwory były wykonywane przez dobre zespoły orkiestrowe i nawet chóralskie. Takie mam marzenie. Nie muszę ich prowadzić, nie ukrywam, nie jestem świetnym dyrygentem. Myślę, że do szkolnej orkiestry się nadaję, ale dalej to już byłoby ciężko. Ale chciałbym, żeby moje utwory były wykonywane właśnie w miejscach topowych, skoro już mówimy o marzeniach, typu: Berlin czy Tonhalle w Zurychu. To jest takie marzenie ściętej głowy. Może kiedyś to się uda? Zobaczymy.

**Trzymamy kciuki i dziękujemy za rozmowę.**

### **Z nowym nauczycielem religii, księdzem Marcinem, rozmawiała Nadia Kuszpit i Marika Kuzioła z 6b**



**Na świecie są miliardy osób o różnych zainteresowaniach i zawodach. Są lekarze, prawnicy, strażacy, policjanci i psycholodzy. Jest jednak jeden zawód, który różni się od wszystkich innych. Jest to zawód księdza. Dzisiaj porozmawiamy z księdzem Marcinem Wiśniowskim.**

#### **„Pauza”: Jak to się zaczęło, że ksiądz został księdzem?**

Ciężko powiedzieć, jak to się zaczęło. Jako dziecko miałem milion pomysłów na siebie – chciałem być strażakiem, milicjantem, harcerzem, lekarzem. Po maturze złożyłem papiery na prawo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Od października miałem zacząć studia, ale... po rozmowie i pielgrzymce stwierdziłem, że nie prawnik, ale ksiądz to moje powołanie.

### **Czy jak ksiądz był mały, to chciał już wykonywać ten zawód?**

Czy chciałem zostać księdzem... pewnie tak! (*śmiech*) Nawet odprawiałem msze święte jako małe dziecko w domu, ale potem, jak podrosłem, to ten pomysł uciekł mi z głowy i zastąpiły go inne.

### **Czy jest ksiądz dumny, że wykonuje taki zawód?**

Tak, oczywiście! Jestem dumny i szczęśliwy, bo odpowiedziałem Panu Bogu swoje *tak* na to powołanie.

### **Jaki jest księdza główny cel?**

Taki jak każdego – świętość.

### **Co zrobiłby ksiądz, aby zachęcić dzisiejsze pokolenie do chodzenia na msze świętą?**

To, co powiem, może zabrzmieć kontrowersyjnie, ale nie zrobiłbym nic. Będąc stworzonymi na obraz Pana Boga, mamy wolną wolę, więc jeżeli czegoś nie chcemy, to nawet jeśli ktoś stawałby na głowie, do niczego nie może nas zmusić. Mogę natomiast zrobić jedną rzecz, powołując się na św. Pawła: pokazać wiarę ze swoich uczynków i przykładem swojego życia zachęcić do tego, aby poprzez spotkanie z Bogiem doświadczyć Jego miłości.

### **Skąd mamy pewność, że historia Jezusa jest prawdziwa?**

Chociażby dzięki faktom historycznym. Pismo święte, co prawda, nie jest uznawane za dokument historyczny, ale mamy tzw. historyków rzymskich, którzy w swoich kronikach i dokumentach opisywali, że w ziemi Judei żył człowiek uznawany za proroka, a nazywano go Jezusem z Nazaretu. Mamy więc dokumenty historyczne potwierdzające, że Jezus istniał naprawdę.

### **Zdaniem księdza, co ile trzeba się spowiadać? Każdy mówi inaczej.**

Generalnie według przykazań kościelnych raz w roku, a w Wielkanoc przyjąć Komunię Świętą. Wszystko tak naprawdę zależy od sumienia człowieka i jego potrzeb. Są tacy, którzy spowiadają się raz na 20 lat, ale są też tacy, co spowiadają się raz w tygodniu.

### **Dlaczego wybrał ksiądz pracę z młodzieżą?**

Dlatego, że bardzo lubię pracę z młodzieżą. U nas w szkole pracuję z dziećmi w klasach 1- 5. Ogólnie od młodych osób uczę się takiej radości życia i patrzenia na życie przez kolorowe okulary.

### **Czy ma ksiądz jakieś hobby? Poza pracą?**

Znaczy pracoholikiem to ja nie jestem (*śmiech*). Lubię to, co robię, ale moim hobby jest chociażby muzyka. Gram na kilku instrumentach. Lubię także dobrą książkę czy film. Jestem też myśliwym od ponad 12 lat, co może być kontrowersyjne. Bardzo lubię chodzić na polowania, spędzać czas w lesie, ale po wypadku jest to na razie niemożliwe.

### **Dlaczego akurat wybrał ksiądz szkołę muzyczną?**

Po rozmowie z księdzem biskupem ustaliliśmy, że pracując w szkole muzycznej, będę miał dostęp do młodzieży, która uczy się gry na instrumentach, żeby w przyszłości móc stworzyć, np. zespół czy chór, który mógłby uświetniać różnego rodzaju święta kościelne.

### **Kiedy zaczął ksiądz pracę?**

Ja pracuję od najmłodszych lat. Sprzątałem w domu, chodziłem na zakupy (*śmiech*).

### **A jeśli chodzi o pracę księdza?**

Pracować jako ksiądz zacząłem już w 2005 roku, więc posługuję już 16 lat.

### **Czy w tygodniu znajduje ksiądz czas na indywidualną modlitwę?**

Oczywiście! Pięć razy dziennie i, jeśli jest taka możliwość, adoracja Najświętszego Sakramentu. Nawet jak jadę samochodem w swoich służbowych sprawach, to też jakaś krótka modlitwa w tym czasie wleci.

### **Czy jeśli nie zostałby ksiądz księdzem, to kim by został? Dlaczego?**

Nigdy nie bałem się żadnej pracy, więc na pewno byłaby to praca z ludźmi. Jestem człowiekiem bardzo otwartym, lubię przebywać z ludźmi. Może zostałbym prawnikiem, chociaż trudno mi odpowiedzieć na to pytanie.

## **MŁODZI Z PASJĄ**



**FELIX MADERA** to zespół składający się z młodych, niezwykle uzdolnionych artystów. Każdy z nich związany jest z naszym „muzykiem” – to nasi absolwenci. Na swoim koncercie mają wiele osiągnięć, m.in. występ na See Ya Festiwal w Sopocie. Ich najbardziej znanymi utworami są *childish* oraz *run from the sun*.

### **W skład zespołu wchodzi:**

Feliks Madera (wokół), Wojtek Kaźmierczak (perkusja), Olaf Sośnicki (bas) oraz Janek Łaznowski (gitara elektryczna).

Wywiad przeprowadzono na początku tego roku.

## **„Pauza”: Jak to się zaczęło?**

**Felix Madera:** Dobrze! (*śmiech*)

**Feliks:** Zaczęło się od tego, że mój kolega, Krystian, zaprosił mnie na koncert. Wygrał on w projekcie Kultura na Start 2020, a nagrodą była możliwość korzystania z sali do koncertów. Zapytał mnie wtedy, czy nie chciałbym zagrać. Odpowiedziałem, że bardzo chętnie, tylko nie miałem żadnych piosenek ani zespołu. Więc zadzwoniłem do Janka i tak przez dobry miesiąc, jak nie dłużej, Janek przyjeżdżał do mnie wieczorem i pisaliśmy piosenki, ogarnialiśmy muzykę. W międzyczasie pomyślałem, że przydałby się perkusista. Znam tylko (*chwila zawahania*) trzech dobrych perkusistów, ale wybrałem Wojciecha. Dzwonię do niego, mówię: „Wojtku, słuchaj, potrzebujemy perkusisty, czy byś nie chciał z nami zagrać?”. Wojtek odpowiedział, że jasne. Brakowało tylko basisty. Najpierw bas miał być grany na klawiszach przez Krzysztofa Niemieca, ale w dniu próby okazało się, że nie umie on swojej partii. Próba była dwa dni przed koncertem i to była jedyna, jaką mieliśmy w ogóle. Trwała siedem albo osiem godzin. Jako że Krzysztofa nie było, to był Olaf Sośnicki, który był świetnie przygotowany i został na koncercie. Koncert był bardzo dobrze odebrany. Tak się zaczęło.

**Olaf:** Tu warto dodać, że utwór *childish* to był pierwszy utwór, który robiliśmy, i gramy go najdłużej.

**Feliks:** To prawda. *Childish* się tak ładnie udało, taki nasz lokalny hicior. Po tym koncercie był plan wydać EP-kę, która miała ukazać się w okolicach lutego i marca, a wyszła w czerwcu, podobnie jak nasze aktualne nagranie.

## **Skąd bierzecie inspiracje na utwory?**

**Feliks i Olaf:** To jest świetne pytanie.

**Feliks:** Więc ja ogarniam głównie teksty i melodię w tych piosenkach. Wszystkie teksty, jak u największych artystów, powstają od niespełnionych miłości, nieszczęścia. Ostatnio próbuję się z tego przekonwertować, bo więcej u mnie szczęścia niż nieszczęścia. Ale takie były inspiracje, niewesołe...

## **Skąd pomysł na nazwę zespołu? Wiem, że to Twoje imię i nazwisko, ale dlaczego akurat tak?**

**Feliks:** Na początku działaliśmy jako Felix Madera z zespołem, ale mieliśmy w środku wakacji rozmowę na ten temat i postanowiliśmy, że będziemy się prezentowali jako zespół Felix Madera.

**Olaf:** Od momentu koncertu na See Ya Festiwal w Sopocie mieliśmy dużo prób i jakoś zaczęliśmy grać więcej razem, w ogóle rozmawiać ze sobą, wchodzić w jakiekolwiek interakcje, jakieś „dzień dobry”, „do widzenia”.

**Feliks:** Podawać sobie dłoń...

**Olaf:** I jakoś przez to, że zaczęliśmy grać, w sumie wyszło tak automatycznie.

**Felix:** Tak, dokładnie. Pewnego dnia przyszedł do mnie Olaf jako przedstawiciel pozostałych trzech członków zespołu. Pogadaliśmy i uznaliśmy, że ta nazwa to dobry pomysł.

## **Wspomnieliście o See Ya festiwal. Jakie macie z nim wspomnienia? Jak tam trafiliście?**

**Feliks:** Podczas tworzenia naszej EP-ki potrzebowaliśmy kogoś, kto ją zmiksuje. Od mojej koleżanki dowiedziałem się, że jest taki Kajtek Kolumbiński i on może się tym zająć. Byłem z nim w kontakcie, podsyłałem mu projekty. Wytworzyła się między nami koleżeńska więź, mam nadzieję, że by to potwierdził. Jak się dowiedzieliśmy o See Ya Festiwal, ja się zgłosiłem. I nagle, siedząc sobie w Walii...

**Pan Łukasz Lewczak:** Wczoraj był w Katarze...

**Feliks:** (*śmiech*) dostaję telefon od Kajtka, który mówi: „Feliksie, oficjalnie mogę Cię zaprosić na See Ya Festiwal”. Było to bardzo stresujące, bo był to nasz drugi wspólny koncert. Nawet się nie spodziewaliśmy, że nasz drugi koncert będzie w Sopocie. Siły dodawało nam to, że będziemy grali przed Panem Łukaszem Lewczakiem i tylko dla niego przygotowywaliśmy cały ten repertuar. Przy okazji mieliśmy fajną wycieczkę do Sopotu. Tam mogliśmy zacieśnić nasze więzi.

**Olaf:** Taką fajną rzeczą było też to, że dużo naszych przyjaciół z Koszalina przyjechało.

**Feliks:** Tak, z Koszalina, z Trójmiasta. W zasadzie ja mam bardzo dużo znajomych z Trójmiasta, wiem, że chłopcy też kogoś kojarzą. I oni wszyscy byli i nas wspierali. To było bardzo fajne. Był też Pan Łukasz ze swoimi dziećmi i ze swoją piękną żoną. Myślę, że oni dawali nam największe wsparcie.

**Pan Łukasz Lewczak:** Nazywam się Łukasz Lewczak. To jestem ja.

**Feliks:** Na festiwalu było pięć zespołów. Też fajnie było poznać innych ludzi, którzy grają muzykę. Wydawali się całkiem przyjaźni.

**Wojtek:** Trzeba dodać jeszcze taki szczegół, że na scenę zostały rzucone trzy staniki na nas czterech.

## **Jak się nimi podzieliście?**

**Olaf:** Biorąc pod uwagę zapotrzebowania i ważność w zespole, Feliks Madera otrzymał wszystkie staniki i przetrzymuje je w swoim domu. My nie narzekamy na to i nie cieszymy się z tego.



**Felix:** Gdyby chłopaki chcieli któryś ze staników, mogą do mnie wysłać apelację, którą przejrzę, ewentualnie podpiszę.



**Wojtek:** Ewentualnie podpisze odmownie

**Felix:** Tak, zależy jeszcze od okoliczności. Ale wszystkie staniki są u mnie w szafie.

**Jak nazywają się Wasi fani? Justin Bieber ma Beliebers, a Felix Madera ma..**

**Feliks:** Nawet nie wiemy, jak się nazywają. Mogę wymienić jakieś pojedyncze osoby z imienia i nazwiska. Ale wybranie nazwy to duża odpowiedzialność.

**Olaf:** Nasi fani powinni się wypowiedzieć na ten temat

**Feliks:** Pan Łukasz jest naszym fanem. Panie Łukaszu, jak powinni się nazywać fani i fanki zespołu Felix Madera?

**Pan Łukasz:** No... Felicjanki.

**Felix Madera:** Ooooo, to jest to.

**Jasiu, skąd czerpiesz inspiracje na riffy gitarowe?**

**Janek:** Sytuacja wygląda tak, że ja sobie coś wymyślam, próbuję coś na gitarce. Jak jest ładne, to zapamiętuję i gram znowu. Później pokazuje Feliksowi. Jak mu się podoba, to zostaje, jak nie, to idziemy dalej. Tak wygląda ten proces.

**Na co dzień grasz na altówce. Jak zaczęła się Twoja przygoda z gitarą?**

**Janek:** Generalnie sytuacja z gitarą jest taka, że byłem na komunii kuzyna w Toruniu. Mieliśmy tam wycieczkę po Starym Mieście i patrzę: sklep muzyczny. Wchodzę, a tam instrumenty, nie uwierzą państwo. Spodobała mi się taka jedna gitara i cała rodzina się zrzuciła na nią i na wzmacniacz.

**Olaf:** Dziękujemy, że zadałeś to pytanie.

**Feliks:** W końcu sytuacja się wyjaśniła.

**Na przełomie lutego i marca wydajecie swoją nową płytę. Czy macie na nią koncepcję, czy to będzie bardziej spontaniczne?**

**Feliks:** Zgadza się. Możemy przesunąć tą datę na kwiecień, maj. W sumie co do koncepcji konkretnego zamysłu nie mamy. Powstają nowe utwory na bieżąco i mamy takie założenie, żeby one płynnie przechodziły między sobą w kolejności, w jakiej są na albumie. Teraz podczas tworzenia nowego albumu pracujemy bardziej jako grupa. Na początku wyglądało to tak, że ja ogarniałem perkusję, te wszystkie melodie i teksty. A teraz, jako że prezentujemy się jako zespół, praca jest zespołowa. Tak już poza, nie odpowiadając do końca na pytanie, jak przestuchujemy sobie nasze nowe piosenki, to widać postęp, jest to bardziej urozmaicone.

**Olaf:** Dużo nam dała praca w grupie, jest o wiele większy fun z tego.

**Wojtek:** Bardziej chyba te dyskusje, które prowadzimy w trakcie próby, które są dosłownie burzą mózgów. Tym bardziej teraz, te dwa, trzy nowe utwory, to od razu, jak coś nam się nie podoba, zmieniamy koncepcję. Co najważniejsze, nie jest ona od razu sprowadzana do parteru, tylko faktycznie jest analizowana. Jak coś nie pasuje do konkretnej melodii, harmonii, to po prostu odrzucamy. Ale decyzja jest wspólna.

**Jak tak na Was patrzę, to odnoszę wrażenie, że jesteście zupełnie inni. Jak to łączycie ze sobą?**

**Feliks:** Myślę, że u nas w muzyce bardzo dużą rolę gra energia. Mimo że wielu z nas słucha zupełnie różnej muzyki, to podczas grania dzielimy się podobną energią i sprawia nam to frajdę. Tym lepiej, że chłopaki słuchają czegoś innego. Jak robimy jakąś muzykę, nagle ktoś wyskakuje i mówi: „Ej, a moglibyśmy to zrobić w ten sposób” i puszcza jakąś piosenkę. Mamy wtedy dyskusję na temat, jak to ma brzmieć, co jest fajne.

**Wojtek:** Z tym utworem, który właśnie dzisiaj graliśmy *Angel under the ceiling*, było dokładnie tak samo. Jak jest to solo moje i Janka w ostatniej części, to ja miałem jedną koncepcję, którą przedstawiłem Feliksowi, Felix też miał inną koncepcję i w końcu ustaliliśmy jakąś wspólną.

**A chcielibyście opowiedzieć o tym nowym utworze coś więcej?**

**Feliks:** Tak, bardzo byśmy chcieli.

**Olaf:** Może ja, bo powiem krótko (*śmiech*). Jak dla mnie to jest to jeden z naszych lepszych utworów. Przy najmniej tak go odczuwam, bo jest taki świeży, jest w nim dużo fajnych pomysłów. Gra mi się go bardzo przyjemnie, fajnie działa na adrenalinę.

**Wojtek:** Sama koncepcja utworu jest naprawdę ciekawa. Chociaż jest tam tyle detali, tych wszystkich akcentów, że można wyodrębnić i wzbogacić o te różne instrumenty.

**Felix:** Utwór opowiada o temacie dla mnie ważnym, czyli o takiej opiece nad światem i o moich dwóch mamach. Myślę, że jest całkiem fajny. Na przykład solówką dużo inspirowaliśmy się utworem *The chain* Fleetwood Mac, tam jest takie fajne podbudowanie do finalnej części. No, i na tekst można zwrócić uwagę i sobie go przetłumaczyć, albo od razu zrozumieć.

**Wojtek:** To podbudowanie jest przede wszystkim na werblu, takie właśnie szesnastki.

**Feliks:** Wojtku, powiedz mi, kiedy nagrzesz perkusję?

**Wojtek:** Za niedługo, w najbliższym czasie. W styczniu, w połowie bądź pod koniec.

**Feliks:** Ten utwór to będzie pierwszy singiel na pewno. Miał być w październiku, no ale... nie jest.

**Wojtku, studiujesz w Szczecinie, a wy jesteście w klasie maturalnej. Jak to wszystko łączycie?**

**Feliks:** Jest z tym kłopot. Jak ja, Janek i Olaf mieszkamy w Koszalinie, to nie ma takiego zgrzytu, bo wszyscy jesteśmy blisko. A Wojtek, jako że jest zalatany i ma dużo obowiązków i zajęć, czasem ma problem.

**Olaf:** Na szczęście Wojtek znajduje czas, żeby przyjechać do nas na próby i koncerty. Za to go kochamy.

**Feliks:** Wojtek, jadąc do nas, wstaje o 5. za każdym razem. Jeszcze nigdy się nie spóźnił, nie było takiej szansy. Zawsze priorytetyzuje nasze próby. Tak było zawsze i tak zawsze będzie. Dzielnie przychodzi na próby i świetnie gra.

**Feliksie, Wojtku, jakie macie najlepsze wspomnienie związane z naszą szkołą?**

**Wojtek:** Najlepiej wspominam to, jak po wszystkich lekcjach, których było osiem, dziewięć w trakcie dnia, mogłem pójść do sali perkusyjnej, położyć się na kanapę i tak pospać. To najlepsze wspomnienie ze szkoły.

**Feliks:** Moim najlepszym wspomnieniem jest pożegnanie z muzykiem. Bo moi wspaniali przyjaciele zrobili to bardzo oryginalnie, nikt chyba nie miał takiego pożegnania. Pamiętam, że to było całkiem stresujące, bo ja już wiedziałem, że oni chcą to zrobić. Mówiłem im, że tego nie chcę, że przestanę się z nimi przyjaźnić.

**Olaf:** Ale i tak to zrobili.

**Feliks:** Chyba im na tym zależało (*śmiech*), nie chcieli mnie więcej widzieć, więc to zrobili. Jednak jestem im bardzo wdzięczny, że mnie nie posłuchali, i to stało się moim najlepszym wspomnieniem z „muzyka”.

**Olaf:** To też był debiut wokalny Feliksa. Gdyby nie to, to nie wiadomo, gdzie byśmy teraz byli (*śmiech*). To była punkowa piosenka o szkole muzycznej.

**Feliks:** Gdzieś jest na pewno nagranie (*śmiech*).

**Co Wam dał „muzyk”?**

**Feliks:** Mnie dał to, że dużo łatwiej dogadać się nam w zespole. Idą szybkie komendy, korzystamy z terminów, których nauczyliśmy się w szkole muzycznej, co bardzo przyspiesza pracę. Myślę, że też szkoła dała mi pewność siebie podczas występowania. Pomimo dużego stresu przed wyjściem na scenę czuję się na niej bardzo dobrze. Wychodzę i wszystko ze mnie schodzi.

**Janek:** Najwspanialsze, co dostałem od tej szkoły, to kiedy dołączyłem do radiowężła, pojawiły się w moim życiu takie osoby jak Olaf Sośnicki, Stasiu Paciocha, Maciek Fijałkowski czy Feliks Madera. Dzięki temu, że jestem z tymi ludźmi, mogę grać w tym zespole, co jest dla mnie niesamowite.

**Olaf:** Ja bym powiedział dokładnie to samo. Dołączenie do radiowężła, poznanie wielu ludzi czy też otwarcie się na muzykę dało mi to wiele. Wiadomo, szkoła muzyczna ma dużo minusów. Zabiera dużo czasu, co jest bardzo absorbujące, z czym trzeba się liczyć. Ale moim zdaniem jest warto.

**Wojtek:** Chłopaki powiedzieli bardzo dużo ważnych rzeczy, ja chciałbym od siebie dodać, że ta szkoła uczy wielofunkcyjności. Jednym z największych minusów jest to, że czas mamy zajęty od 8. rano do 9. wieczorem, wypełniony zajęciami i ćwiczeniami. Później, jak już kończymy tą szkołę, problem jest taki, że nawet jak mamy wolny czas, to go nie mamy, bo nie chcemy go mieć. Musimy mieć cały czas czymś zajętą głowę. Robić cokolwiek, byle tylko zająć sobie czas. Dużym plusem jest to, że znam dużo terminów muzycznych. Grając na akademii, nie czekam, aż dyrygent powie, co to oznacza, bo już to wiem. Dzięki temu nie tracę na to czasu, idzie to bardzo płynnie.

**Feliks:** Myślę, że dużym minusem szkoły muzycznej jest duży stres i presja, z którą mierzą się uczniowie. W wielu osobach, które skończyły muzyczną, ta szkoła zabiła jakąkolwiek miłość do instrumentu i muzyki. W moim przypadku było tak, że dopiero jak odszedłem ze szkoły, zacząłem się bardziej interesować muzyką. Zaczęła mi sprawiać przyjemność, czułem się w niej swobodnie. Nie miałem ograniczeń, nie byłem zestresowany, nie byłem „pod butem”.

**Gdy spotykam osoby, które już skończyły szkołę muzyczną, często są to osoby z dużymi traumami. Albo takie, które mają ogromną awersję do instrumentu i dopiero wracają do niego po 20, 30 latach.**

**Feliks:** Myślę, że to jest bardzo widoczne. Z kim by się nie porozmawiało, wspomnienia ze szkoły muzycznej są zwykle dobre, ale ludzie często nie wspominają, jak paskudnie potrafią zachować się niektórzy nauczyciele albo jaki może panować tam klimat.

**Wojtek:** Ja się z tym nie zgadzę. Jeśli chodzi o studia muzyczne, musiałem sobie zrobić rok przerwy. Nie dawałem już rady, wypaliłem się, jeśli chodzi o granie. Zmieniłem kierunek na architekturę. Po tej przerwie musiałem wrócić do grania. To jest dla mnie chleb powszedni, nie umiem po prostu bez tego żyć, to jest całe moje życie. Fakt, w naszej szkole muzycznej działa się jak się działo, ale summa summarum, nie był to tak duży problem, jeśli chodzi o zdrowie psychiczne. Z drugiej strony, jak przypominę sobie te wszystkie piękne wspomnienia, chociażby z klasy perkusji, to naprawdę aż się łezka się w oku kręci.

**Gdybyś miał wskazać powód swojego wypalenia, to co by to było?**

**Wojtek:** Jest dużo czynników, które na to wpłynęły. Przede wszystkim to, że podczas pandemii nasi profe-

sorzy odstawili gdzieś naszą edukację na bok. Wiadomo, było trudno, każdy chciał jakoś związać koniec z końcem. Poczuliśmy się odrzuceni i przestaliśmy grać. I już nie chciało się nam przychodzić na akademię, bo po co. Drugą rzeczą było to, że odkryłem w sobie nową pasję – rysowanie.

### **Jako absolwenci co byście chcieli zmienić w naszej szkole?**

**Wojtek:** Podejście niektórych nauczycieli. Ja też uczę teraz w szkole prywatnej perkusji i wiem, jakie to jest ważne. Nauczyciel od początku kreuje edukację ucznia, jego historię i przygodę z instrumentem. To musi być zachowane.

**Feliks:** Ja mam takie dwie rzeczy. Moja nauczycielka od pianina, Pani Hania Wiącek, czy później Pan Łukasz Lewczak, to byli bardzo fajni nauczyciele instrumentu. Poza uczeniem samej techniki pokazywali mi, jak z pasją podchodzić do muzyki. Jak siebie wyrażać, na co zwracać uwagę. Myślę, że tego brakuje u wielu innych nauczycieli, którzy nie pokazują, jak odnaleźć siebie w muzyce. Fajnie by było, gdyby powstała taka linia uczeń – pedagog – nauczyciel, dla uczniów, którzy rzeczywiście źle się czują i są źle traktowani, że mogą się odezwać do kogoś i wiedzieć, że to pomoże i coś się zmieni.

**Wojtek:** Ja bym chciał poruszyć bardzo ważną kwestię, której żaden pedagog chyba jeszcze nie poruszał. Jak gramy na instrumencie, to przede wszystkim ma to być zabawa. Dzieci uczą się na początku przez zabawę, najwięcej wtedy zapamiętują. Nieważne, czy uczeń ma 8, 15 czy 18 lat, to wszystko trzeba traktować jako zabawę. Najwięksi muzycy opierają to wszystko na zabawie. Oni są już na takim poziomie, że nie uczą się niczego więcej, jeśli chodzi o technikę, oni to już wszystko mają wyuczone. Teraz się tylko bawią. Wcześniej też się bawili, dzięki czemu doszli do takiego poziomu.

**Feliks:** Celem muzyki ma być przynoszenie pozytywnych emocji. To jest bardzo ważne.

### **Skoro jesteście już w temacie muzyki, to co ona Wam daje? Czym dla Was jest?**

**Olaf:** Jak kiedyś powiedział mój bardzo dobry przyjaciel, Stanisław Paciocha, „muzyka jest jak niespokojne morze, grasz słabo – śpisz na dworze”. Muzyka daje mi możliwość odcięcia się od rzeczywistości, spokój, dzięki niej mogę się realizować.

**Janek:** Dla mnie w pewnym sensie jest spełnieniem mnie, którego ciągle szukam w zasadzie. Próbuję w muzyce jakoś odnaleźć siebie, ale jeszcze za bardzo nie wiem, jak.

**Wojtek:** Dla mnie muzyka jest jednym ze środków przekazu emocji, uczuć czy nastrojów w danym momencie. Dzięki niej możemy w dużej mierze pokazać swoją „prawdziwą naturę”. Można powiedzieć, że w pewien sposób odblokowujemy się i otwieramy na publiczność czy osoby, z którymi w danej chwili gramy. Dlatego ja bardzo często biorę udział w jam session - koncertach, na których każdy może wejść na scenę i zagrać z losowymi muzykami. Jest to też dla mnie forma medytacji i, co najważniejsze, zabawy. Bez namiastki dziecka w sobie nie warto nawet zaczynać gry na jakimkolwiek instrumencie. Dzięki zabawie, eksperymentowaniu, wymyślaniu bitów uczymy się o wiele szybciej.

**Feliks:** Dla mnie jest to tworzenie z siebie takiego pomnika jak Horacy. Takie poczucie, że zostawiłeś coś po sobie i nie zostaniesz zapomniany.

### **Co byście powiedzieli osobom, które dopiero zaczynają? Które chcą wyjść na scenę, tworzyć swoją muzykę, ale nie mają odwagi?**

**Olaf:** Żeby tworzyli. Dużo ludzi ma tak, że decyduje się, że chce tworzyć muzykę, ale nie wiedzą, jak zacząć. Jedyny sposobem na to jest to, że trzeba zacząć. Inaczej się tego nie robi, metodą prób i błędów się do tego dojdzie.

**Wojtek:** Dużo eksperymentowania, to jeden z najważniejszych aspektów.

**Feliks:** Tak jak wcześniej mówiłem, muzyka ma sprawiać frajdę. Myślę, że największą frajdę ma się z dzielenia tą muzyką. To jest super. Jak my gramy koncerty, to przekazujemy sobie energię, energię publiczności ona nam ją oddaje.

**Wojtek:** Takie perpetuum mobile.

**Feliks:** Dokładnie. Nawet na próbach się świetnie bawimy, prawda, chłopaki?

**Janek, Wojtek, Olaf:** Taaak...

**Feliks:** Rozumiemy się, grając, mamy jakieś swoje żarty. To jest super.

### **Jakie pytanie zawsze chcieliście, żeby ktoś Wam zadał?**

**Janek:** Kto wymyślił ten riff na syntezatorce w refrenie w *childish*?

**Feliks:** Nigdy się nie dowiemy, ale słyszeliśmy, że gość, który to wymyślił, przypomina wyglądem żabę. Tyle możemy powiedzieć.

### **Chciałam Wam bardzo podziękować za ten wywiad.**

**Felix Madera:** My również dziękujemy. Bardzo nam miło.

*Z zespołem (i nie tylko) rozmawiała Amelka Zoruk-Głowacka*



**Maciej Fijałkowski to uczeń 5x OSM II stopnia.**

**Jest kompozytorem i instrumentalistą.**

**W ostatnim czasie słuchowisko „Fedrus - pisarz niewolnik”, do którego stworzył efekty dźwiękowe, zdobyło nagrodę im. Ireny i Tadeusza Byrskich na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry” w Zamościu.**

**„Pauza”: Opowiedz coś o swojej muzyce.**

**Maciek:** Pracuję głównie w nurcie muzyki elektronicznej i elektroakustycznej. Motywem przewodnim w moich utworach jest wykorzystanie przestrzeni akustycznej na różne sposoby. To może być muzyka w konwencji soundscape composition, czyli praca z naturalnymi pejzażami dźwiękowymi albo ich elementami, lub też, tak jak na ostatnim koncercie, site responsive, czyli utwory, które wchodzą w interakcję ze środowiskiem akustycznym. Reasumując, pracuję głównie z muzyką, która jest w dialogu ze swoim otoczeniem, często zawierającą jakiś kontekst przestrzenny, tofoniczny. A największą inspiracją są dla mnie spektraliści z kręgów francuskich i rumuńskich, np. Horațiu Rădulescu oraz amerykańska scena soundscape composition - Raymond Murray Schafer czy Hildegard Westerkamp.

**A jak się zaczęła Twoja przygoda z tym nurtem? Jak się dowiedziałeś, że coś takiego istnieje?**

Trafiłem na kompozytorów tworzących w tej konwencji i bardzo ona do mnie przemówiła. Potem sam zacząłem z nią pracować i poznawać na własną rękę. Pierwszy utwór w tym stylu napisałem, kiedy miałem 14 lat, była to półgodzinna suita inspirowana „Katedrą” Jacka Dukaja. Nigdy jej nie wydałem, bo to dosyć wczesny utwór. To był moment, w którym uświadomiłem sobie, że chcę pracować z muzyką elektroakustyczną. Dobrze czułem się w nurcie soundscape i zacząłem w nim działać na szerszą skalę. Na chwilę obecną podzieliłem swoją pracę na dwa gatunki: pracę z naturalnymi pejzażami dźwiękowymi i przestrzeniami zamkniętymi, stworzonymi przez człowieka. Pierwszym jest wspomniane soundscape composition. Aktualnie nic w tym nurcie nie robię, ale podoba mi się koncepcja pracy jako dialogu z przyrodą i otoczeniem. Na pewno do tego wrócę, kiedy zrobi się trochę cieplej. Dla drugiego gatunku zarezerwowałem raczej praktyki site responsive, czyli wywoływanie rezonansów i pracę pod kątem jednej określonej przestrzeni.

**Czy od razu wiedziałeś, że to „to”? Czy ta pasja dojrzewała w Tobie, abyś po czasie mógł to zrozumieć?**

Myślę, że to efekt finalny moich wcześniejszych doświadczeń z muzyką. Po prostu trafiłem na ten nurt i, ze względu na moje upodobania estetyczne, szybko zacząłem w nim pracować.

**Czy zainteresowanie tym nurtem zawdzięczasz m.in. swojej wiedzy o poprzednich epokach?**

Tak naprawdę szczegółową wiedzę o poprzednich epokach zdobyłem dużo później, już po zainteresowaniu się pracą z pejzażami dźwiękowymi i przestrzenią.

**Czy korzystasz z jakichś warsztatów?**

Tak, miałem okazję dwukrotnie uczestniczyć w letnich warsztatach organizowanych przez Akademię Muzyczną im. Krzysztofa Pendereckiego, gdzie pracowałem pod kierunkiem prof. Marka Chołoniewskiego. Każde spotkanie wspominam bardzo dobrze. Profesor bardzo mi pomógł, dzięki niemu byłem w stanie wydać swój pierwszy album w formie płyty CD w wytwórni Audiomat w Krakowie. Generalnie nie utrzymuję jakichś stałych kontaktów ze środowiskiem akademickim, ale profesor pomagał mi bardzo często. Zaprosił mnie jako wykonawcę do zaprezentowania jednego z moich utworów na koncercie organizowanym przez Akademię Muzyczną w Krakowie w Centrum Sztuki Współczesnej Solvay.

**Jak wspominasz tamten koncert? Pewnie było to dla Ciebie ważne wydarzenie.**

Tak. Pamiętam, że po koncercie rozmawiałem jeszcze z innym profesorem AM w Krakowie. Sporo dało mi to, że moją muzykę doceniły osoby z nieporównywalnie większym doświadczeniem od mojego.

**Czy masz jakieś wsparcie od naszej szkoły w tym, co robisz?**

Mam duże wsparcie od mojej nauczycielki, pani Danuty Kaluty-Jakubowskiej i pana Łukasza Lewczaka, który zgodził się nagrać partie perkusji na mojej ostatniej płycie. Szkoła ostatnio pomogła mi przy okazji koncertu, pożyczając sprzęt do systemu wielokanałowego.

**Może powiedziałbyś coś więcej o samym procesie twórczym. Czego używasz do tworzenia?**

Moim podstawowym narzędziem jest przede wszystkim komputer i systemy modułowe, ale włączam też do swojej twórczości instrumenty tradycyjne. Nie można ignorować wartości kunsztu instrumentalnego. To coś, czego komputery nigdy nie wyprą, niezależnie od stopnia zaawansowania software'u, którego używamy. Pracuję głównie w dwóch środowiskach. Jest to Ableton Live, jeśli chodzi o nagrywanie, montaż, przetwarzanie dźwięku i VCV Rack, czyli wirtualna emulacja syntezy modułowej. Ostatnio zacząłem

się uczyć live codingu i języków programowania do pracy z dźwiękiem. Jeśli chodzi o instrumenty elektroniczne w formie fizycznej, korzystam przede wszystkim z samplera Microgranny 2 i syntezatora semi-modularnego Kastl 1.5 czeskiej firmy Bastl Instruments. Odnośnie instrumentów tradycyjnych sporo pracuję z perkusją, ponieważ daje mi ona szeroką paletę barw i artykulacji. Poza tym sama różnorodność instrumentów perkusyjnych bardzo otwiera głowę. W przyszłych utworach zamierzam się bardziej skupić na instrumentach strunowych, ale w moim stałym repertuarze na pewno pozostanie przez jakiś czas perkusja. W tej kwestii regularnie pomaga mi pan Łukasz Lewczak. To on nagrał partię perkusji, którą później wykorzystałem na albumie Landmarks w pierwszym i ostatnim utworze. Korzystam także z instrumentów hybrydowych, których istota polega na łączeniu instrumentów tradycyjnych z elektronicznymi sposobami przetwarzania.

**Czy mógłbyś powiedzieć coś więcej o swoim albumie, który ostatnio wydałeś? Jaki miałeś na niego pomysł?**

Zacząłem się od tego, że wymyśliłem, bodajże na polskim lub matematyce w czerwcu, krótki projekt wakacyjny. Kompletnie nie miałem pojęcia, co to ma być. Wiedziałem tylko, że ma być w nurcie soundscape. Wtedy zaczął się wątek, który do teraz wykorzystuję i jeszcze długo będę z nim pracował, tzn. interakcja dźwięków antropogenicznych, tj. pochodzących od człowieka, z naturalnym środowiskiem akustycznym. Koncepcja tego dialogu interesuje mnie od dawna, a Landmarks to cykl utworów otwierający ten wątek w mojej muzyce. Cała idea opiera się na tworzeniu półabstrakcyjnych pejzaży dźwiękowych na zasadzie łączenia lokalnych soundscape'ów z dopasowanymi do nich dźwiękami elektronicznymi i elektroakustycznymi. Dopasowanie polegało na tym, że przeprowadziłem dokładne pomiary akustyczne, tzn. sprawdziłem częstotliwości, które są zajęte przez faunę i florę okolicy. Istnieje teoria nisz częstotliwościowych, która zakłada, że stare i dobrze dopasowane do siebie pejzaże dźwiękowe mają dopełnione wszystkie zakresy częstotliwości, nie pozostawiając wielu pustych pasm. Na przykład dźwięki wydawane przez zwierzęta, nawet podobne do siebie gatunkowo, są na minimalnie na innych wysokościach, aby nie zagłuszać się nawzajem. Pod tym względem przebadalem okoliczny pejzaż dźwiękowy, wytypowałem sobie szereg nisz częstotliwościowych i według nich zbudowałem skale muzyczne. Do tych skal muzycznych stroiłem syntezator, perkusję oraz inne elementy elektroniczne, bodajże oprócz jednego. Ale bazową koncepcją wszystkich utworów jest interakcja pomiędzy dźwiękami elektronicznymi a otoczeniem. Elektronika ma stanowić jednocześnie element dialogu i wypełnienie soundscape'u. Są to takie logiczne, pół-matematyczne, pół-naturalne struktury mocno kontrastujące na tle towarzyszących im dźwięków przyrody.

**Miałeś ostatnio swój koncert w galerii, na którym byłem i który bardzo mi się podobał. Wiem, że w Twojej muzyce ważne jest to, aby głośniki były odpowiednio ustawione. Czy mógłbyś coś na ten temat powiedzieć?**

Jeśli chodzi o ustawienie głośników, to zazwyczaj robię to na takiej niepisanej zasadzie podobieństwa i kontrastu - albo zestawiam, albo przeciwstawiam sobie elementy podobne i różne. Czasem dążę do równomiernego wypełnienia przestrzeni, a czasami skupiam wszystko w jednym punkcie. Generalnie dodanie przestrzeni muzyce to uzupełnienie jej o jeszcze jeden wymiar, który wymaga równie umiejętnego zakomponowania, co inne. Może tworzyć wrażenie napięcia, kierunki dążenia, zwiększa intensywność z którą muzyka oddziałuje na słuchacza. Z tego powodu ustawienie głośników musi być organicznie powiązane z koncepcją i formą utworu. W przypadku mojego ostatniego koncertu głośniki nadawały sygnały rezonansowe, tzn. sygnały, które miały wzbudzać naturalny pogłos w galerii. Były ustawione tak, żeby wzbudzać reakcje otoczenia jak najskuteczniej i żeby były one jak najlepiej słyszalne. Myślę, że mi się udało.

w sposób bardzo empiryczny. Działam



**Czy jakieś konkretne pomieszczenie jest lepsze do odbioru Twojej muzyki niż inne?**

Generalnie najlepsze są słuchawki ze względu na to, że używam w nagraniach formatu binauralnego, czyli symulacji dźwięku przestrzennego odzwierciedlonego w stereo, a którego dobry odbiór możliwy jest tylko na słuchawkach. Nie ma najlepszego pomieszczenia; chyba, że jest to muzyka pisana stricte pod kątem konkretnego miejsca. Wtedy wiadomo, że należy jej słuchać w pomieszczeniu tym samym, albo o praktycznie identycznych walorach akustycznych.

**Kiedy usłyszałam Twoją muzykę pierwszy raz na żywo, uderzyło mnie to, jak pełna jest ona emocji. Byłam bardziej przygotowana na to, że będzie to coś, czego na pewno nie będę w stanie zrozumieć.**

Moja muzyka raczej nie jest nastawiona na ekspresję. Generalnie emocje wywoływane przez muzykę to kwestia bardzo subiektywna dla każdego odbiorcy. Zależy od kręgu kulturowego, wychowania muzycznego, przyzwyczajzeń estetycznych i wielu innych czynników. Jeśli moja muzyka przekazuje jakieś emocje, to są one raczej wypadkową środków wyrazu których używam. Te utwory mają dużą wewnętrzną dynamikę

i mogą wywoływać emocje u słuchaczy. To bardzo dobrze. Znaczy, że odbiór jest autentyczny i muzyka ma na audytorium jakiś wpływ. Największą porażką kompozytora jest chyba obojętność słuchaczy.

**W trakcie Twojego koncertu słuchacze przemieszczali się po galerii. W każdej części pomieszczenia było słycać Twój utwór w inny sposób.**



Znalezienie swojego własnego miejsca do odsłuchu jest bardzo ważne. Nawet jeśli utwór, nad którym w danym czasie pracuję nie zawiera naturalnych pejzaży dźwiękowych jako materiału formotwórczego, to i tak zawsze myślę o nim jak o abstrakcyjnym soundscape'ie. Rozmieszczam w nim instrumenty naturalne lub elektroniczne. I tak jak zazwyczaj przemieszczamy się w przestrzeni i słuchamy jej dźwięków, tak w przypadku tych utworów nie możemy dojść do punktu stagnacji odbiorczej. Warto znaleźć swoje subiektywne miejsce w przestrzeni i „obserwować” dźwięk po swojemu.

### **Jak w tym momencie patrzysz na to, że ktoś mógłby wykonywać Twoje utwory?**

Generalnie taką sytuację miałem teraz na koncercie, kiedy pracowałem z Kubą Bohdanem, który świetnie zrozumiał moją wizję. Uważam, że każda interpretacja, której wykonawca poświęcił swoje zaangażowanie, jest warta uwagi. Nie miałbym nic przeciwko takiej sytuacji. Oczywiście wiadomo, że kompozytor jako twórca koncepcji chciałby mieć władzę nad każdym elementem, od tworzenia utworu aż do samego wykonania. Z drugiej strony nie da się mieć pełnej kontroli nad każdym aspektem kompozycji. Jeśli ktoś chciałby wykonywać mój utwór, dopóki nie byłoby to jakoś rażąco niezgodne z ogólną koncepcją, nie mam nic przeciwko. Szczerze mówiąc byłoby to bardzo miłe.

### **Czego szukasz w muzyce?**

W muzyce nastawionej na ekspresję i wyrażanie emocji szukam tych emocji. Jeśli dany utwór mnie zainteresuje, to interpretuję go głębiej w sensie formalnym, ale też nie zawsze. Natomiast w muzyce nastawionej na kontemplację barwy dźwięku i czasu idę bardziej za koncepcją kompozytorów i nie doszukuje się na siłę ekspresji, chyba, że naturalnie wpływa ona z użytych środków.

### **Czym jest dla Ciebie muzyka?**

Zależy, z jakiej strony na to patrzymy. Jako efekt finalny tego nad czym pracujemy, jest sposobem wyrażania swoich emocji, światopoglądu. Generalnie muzyka jest dla mnie sposobem wyrażania siebie. Patrzę też na to z drugiej perspektywy, jako kompozytor. Jest to także sposób na życie. Kiedy przenosimy się z perspektywy odbiorcy na perspektywę twórcy, dochodzą kwestie ciągłego zaangażowania, samodyscypliny. Jest to po prostu bardzo ciężka i skomplikowana praca. Komponowanie to podejmowanie ciągłych wyborów estetycznych, formalnych, na każdej płaszczyźnie. Z perspektywy odbiorcy muzyka jest dla mnie najogólniej sposobem na przeżywanie emocji lub koncepcji twórczych, które ktoś chce wyrazić.

### **Jak łączysz komponowanie, ćwiczenie na instrumencie i naukę?**

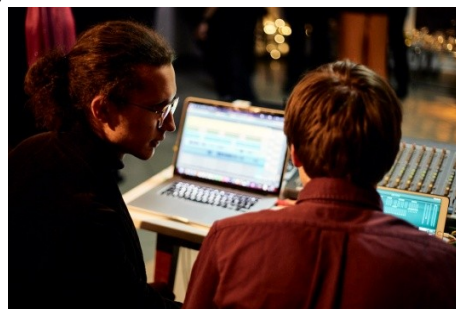
Notorycznie nie odrabiam wszelkich prac domowych i staram się przynajmniej w miarę często pokazywać na lekcjach. Zawsze wybieram sobie najbardziej priorytetowe i najbliższe chronologicznie cele, a potem sukcesywnie je realizuję. Jeśli chodzi o moją własną kompozycję pracuję bardzo dużo, regularnie i intensywnie. Żeby zachować produktywność i świeżość umysłu dużo się uczę, słucham i czytam. Daje mi to nowe perspektywy. Właściwie uważam, że to jedyny sposób na osiągnięcie inspiracji. Z założenia nigdy nie czekam na natchnienie tylko ciężko i regularnie pracuję. A łączę to ze szkołą tak, jak wyjdzie.

**Jaką radę dałbyś osobie, która właśnie zaczyna swoją przygodę z kompozycją? Takiej, która chodzi do szkoły muzycznej i wszystkiego jest bardzo dużo. Co byś jej powiedział?**

Nie chcę robić z siebie jakiejs alfy i omegi, ale chyba mam jedną, bardzo prostą radę. Warto nie tkwić w przyzwyczajeniach estetycznych w muzyce, którą znamy. Trzeba jak najwięcej poznawać, z różnych nurtów. Pracować dużo i regularnie nad tym, co nas interesuje. Nawet, jeśli nie jesteśmy do końca zadowoleni z efektów, pokazywać swoją muzykę innym, to bardzo otwiera głowę. Kontaktować się z ludźmi, którzy robią to samo, co my, żeby się motywować i zyskiwać nowe perspektywy.

### **Bardzo często mówisz o zmianie perspektywy.**

Bardziej niż zmienić, to trzeba ją rozszerzyć. Rewolucyjne zmiany nie są na ogół dobre. Kiedy ktoś zaczyna tworzyć muzykę, warto przede wszystkim poszerzać swoje perspektywy od strony słuchacza, ale też starać się zrozumieć intencje kompozytora. Trzeba poznawać jak najwięcej kultury ogólnie, nie chodzi mi tu wyłącznie o muzykę. Ja swój pierwszy utwór napisałem po przeczytaniu w podręczniku od polskiego fragmentu *Katedry* Jacka Dukaja. Ważne jest regularne poszerzanie swoich perspektyw zarówno twórcy, jak i odbiorcy na wielu poziomach.



## Czy muzyka, którą tworzysz, koliduje z muzyką klasyczną?

Nie. Jest wynikiem moich doświadczeń z muzyką bardziej tradycyjną, którą się interesuję. Bardzo dużo słucham. Mimo raczej nowoczesnych środków wyrazu, których używam, uważam się za kompozytora osadzonego w tradycji. Dużo daje mi słuchanie muzyki barokowej, jeśli chodzi o artykulację, podejście do czasu w muzyce. To, co robię jest raczej organicznym przedłużeniem muzyki dawniejszej. W kulturze nie lubię rewolucji, wierzę raczej w ewolucyjny sposób rozwoju. Rewolucyjne podejście do własnej twórczości może być na początku fajnym impulsem do działania, ale nie sprawdza się na dłuższą metę. Kompozytorzy dawni mieli, oczywiście w pewnych dziedzinach, wiedzę i praktykę nieporównywalnie większą niż wielu twórców nam współczesnych, a negowanie ich doświadczenia byłoby wyjątkowo kosztownym błędem. Jest taki fajny podział, który mówi, że nie ma muzyki awangardowej i dawnej, jest tylko dobra i zła. Muzyka zła w tym wypadku to taka, która jest w jakiś sposób przesadzona i nienaturalna albo po prostu powstająca bez zaangażowania twórcy, co wyklucza możliwość zainteresowania nią publiczności.

*Z Maćkiem rozmawiała klasowa koleżanka, Amelka Zoruk-Głowacka*

## NIE SAMĄ MUZYKĄ MUZYK ŻYJE...

### HISTORYCZNY SUKCES NA OLIMPIADZIE LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO



Tego jeszcze w naszej szkole nie było!

Aleksandra Sztyma z klasy IVx, uczennica Pani Beaty Piochy, została laureatką LIII Olimpiady z Literatury i Języka Polskiego.

Za to osiągnięcie otrzymała również nagrodę Prezydenta Miasta.

To pierwszy taki sukces w historii szkoły, która dotąd szczyliła się z reguły olimpijczykami w dziedzinach artystycznych.

### WYJĄTKOWO ŚCISŁY UMYŚŁ

Z dumą i radością informujemy, że Ignacy Łajca z klasy 2y został laureatem dwóch konkursów kuratorskich: z chemii i fizyki.

Ignacy uważa, że nauki ścisłe doskonale korespondują z grą na skrzypcach: „To rozwija mózg, rozwija komórki, można powiedzieć. Wyobraźnię na pewno też rozwija, bo to jest artystyczna wyobraźnia, tworzenie, i tak dalej... - powiedział w wywiadzie dla TVP.



„Tak, muzyka poszerza horyzonty, rozwija intelektualnie, poprawia myślenie i wyobraźnię, dlatego właśnie jestem w szkole muzycznej – powiedział dziennikarzowi z „Głosu Koszalińskiego”. - Ale rzeczywiście wiąże swoją przyszłość z fizyką i chemią. Fizyka jest bardzo logiczna, chemia niesamowicie interesująca, więc dziś myślę, że po liceum pójdę na medycynę”

A kilka dni później nasz zdolny skrzypek o ścisłym umyśle odebrał w Filharmonii Koszalińskiej kolejną nagrodę: Prezydenta Miasta za osiągnięcia w nauce.



### MUZYCY TO RÓWNIEŻ POECI

Prezentujemy wiersze poetki z naszej szkoły, ukrywającej się pod pseudonimem **Cherry**

#### TAJEMNICA

wiesz o szkieletach w mojej szafie  
o tych które próbuję ukryć od lat  
już nie stać mnie na zakładanie maski  
czekam aż wyrok wydacie

#### PLAŻA

na dzikiej plaży  
żadnej duszy  
ani żywej ani martwej  
tylko odgłos fal  
bijących o kamienie  
i śpiew samotnej mewy  
wywołujący z uszu krew

## PRZEBUDZENIE

nie widzisz mnie  
nie chcesz zobaczyć  
jestem kawałkiem szkła  
którego nigdy nie zauważył  
małym liściem  
spadającym ku wodzie  
o którym nie masz pojęcia  
jesteś spokojny  
zachowujesz twarz kamienną  
i już nie wiem  
czy mogę cię odczytać  
nie umiem powiedzieć  
czy warto

\*\*\*

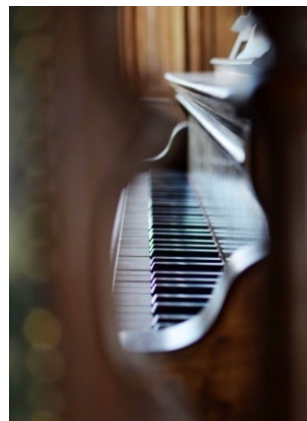
pozwól mi kochać  
nie mogę zostać sama  
puść mnie  
nie chcę więcej cierpieć  
przestań wrzeszczeć  
pozwól mi popełniać błędy  
jestem tylko człowiekiem

\*\*\*

czuję jak odchodzisz  
zabrałeś wszystkie wspomnienia  
te najlepsze i te gorsze  
zostałeś tylko swój kubek  
z którego codziennie  
popijam kawę z myślą o tobie

## LUSTRA

w pokoju pełnym luster  
trudno zauważyć  
które pokazuje  
prawdziwe twoje oblicze  
które nie skłamię  
na swoją korzyść  
trudno powiedzieć  
czy na środku  
stoisz prawdziwa ty



Fot. Julia Popławska, absolwentka z 2023 r.

## MUZYKIEM BYĆ

Pić. Jeść. Grać.  
Jak muzycy tylko...  
Pić. Jeść. Grać.

Godzina 5:00, dzwoni budzik. No, jeszcze jedna drzemka... I „jeszcze jedna”, godzinę później. Kończę w biegu, 15 min przed wyjściem zwlekając się z łóżka. Każda minuta snu jest na wagę złota. Wczoraj pracowałam do 23, położyłam się spać przed północą. Jestem ledwo żywa.

Z kanapką w ręku biegnę na przystanek. Uff, zdążyłam.

Dojeżdżam do szkoły koło godziny 7:20. Wbiegam do budynku, prosząc panie portierki o jakąś salę. Tylko wtedy jestem w stanie znaleźć czas na ćwiczenie na pianinie.

Jak zwykle spóźniam się na lekcje, bo za bardzo zatraciłam się w ćwiczeniu. Noo, bywa. Teraz czeka mnie 10 cudownych lekcji w tym pięknym budynku.

Na pierwszej lekcji nie kontaktuję, na drugiej mam już dość i myślę tylko o tym, jak chciałabym się w tym momencie położyć do łóżka. Myślę też, jak bardzo mam dość tego systemu, jak bardzo zabija on we mnie kreatywność. Myślę o egzaminie, pardon – „przesłuchaniu”, które mam za dwa tygodnie.

Wyrobię się? Nie wyrobię się?

Wchodząc na kolejną lekcję, słyszę: „No, moi drodzy, kończymy dział. Muszę wam zrobić z tego jakiś sprawdzian”.

Aa, zapomniałam wspomnieć. Nienawidzę sprawdzianów, prac klasowych, kartkówek. Sądzę, że są to proste rozwiązania do postawienia cyferki w dzienniku, która ma określać stan naszej wiedzy. Serio? Zapytajcie mnie o to, ile wiem o swoich możliwościach, charakterze. To dużo cenniejsza wiedza niż to, czego uczą mnie w szkole.

Z „przykrością” informuję nauczyciela, że do końca tego miesiąca (jest połowa listopada) nie mamy „wolnych terminów” na sprawdzian – wszystkie zostały pozajmowane.

W następnym tygodniu praca klasowa z matematyki, fizyki, geografii. Sprawdzian z form, KS-u i biologii. Kartkówka z chemii, fizyki i HM – u.

Kolejna lekcja – karta pracy. Nie mam siły. Totalnie odcina mi baterie. Przeglądam tylko strony w podręczniku i próbuję wykrzesać z siebie choć trochę energii. Nie za dobrze mi to idzie.

Podchodzi do mnie nauczycielka:

- Amelka, wszystko okej? Jesteś jakaś nieobecna. Dobrze się czujesz?

Widzę, że się o mnie martwi i czuję ogromną wdzięczność. Dla większości nauczycieli w tej szkole jestem czymś więcej niż cyferką. Oni wszyscy robią co mogą, żeby nam pomóc. To cudowni ludzie, którzy funkcjonują w tym paskudnym systemie i nienawidzą go tak samo, jak my wszyscy.

Uśmiecham się i szczerze opowiadam o swoim przemęczeniu. Na twarzy nauczycielki maluję się współczucie i zrozumienie. Doskonale wie, przez co przechodzę. Co nie zmienia faktu, że muszę dokończyć tą kartę pracy..

Kończę o 17., czekam pół godziny na autobus. Na przystanku spotykam kolegę, który dziwi mi się, że po tylu godzinach w tej szkole nie rzuciłam tego w cholerę. On po 8 ma serdecznie dość.

I tak... to byłby cały skrawek mojego życia towarzyskiego. W autobusie wymieniam jeszcze kilka wiadomości z przyjaciółką.

Wchodzę do domu, jest 18:00. Rozbieram się, robię coś do jedzenia. Biegnę do pokoju, żeby poćwiczyć na swoim instrumencie, który jeszcze trzyma mnie w tym wszystkim.

Moja gitara. Choć relację z nią miewałam skomplikowane, momentami miałam jej dość i chciałam stąd odejść, to kocham jej dźwięk i wygląd. Prawda jest też taka, że gdyby nie nauczyciel, nie byłoby mnie tutaj.

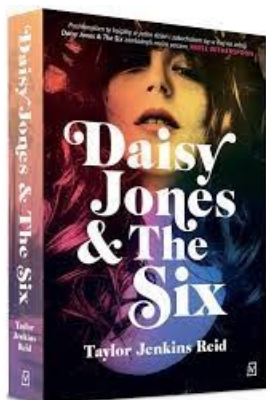
Zabieram się do pracy, żeby pograć jak najdłużej. Tyle, ile wytrzyma mój przemęczony organizm. Nie mogę pić energetyków, ale czasem to jedyne wyjście.

Kończę o 21:00.. Muszę odrobić jeszcze zadania domowe, pouczyć się na jutrzejszy sprawdzian. Jestem wycieńczona. Zaczynam płakać.

Koło 22. kończę naukę. Idę się umyć i spać. Po to, by jutro znów zacząć walkę z tym systemem. Bo jak nie ja, to kto?

Amelka Zoruk-Głowacka

## ALISA SKRYPNYK POLECA...



*Daisy Jones & The Six* Taylor Jenkins Reid to książka, która stała się hitem lata 2020! Jest to fenomenalna historia, od której nie można się oderwać. Chwyciła mnie za serce już po trzech pierwszych zdaniach, a po jej przeczytaniu miałam w głowie tysiące myśli i prawdziwą burzę uczuć, przez co trudno mi ubrać w słowa to, co czuję. Nawet nie wiem, od czego mam zacząć, bo wszystko wydaje mi się ważne.

Zacznijmy może od szalonych lat siedemdziesiątych, do których przenosi nas autorka. Wcale nie były one tak kolorowe, jak to sobie wyobrażamy. Były to czasy wielu przemian ustrojowych i wojen. W tej trudnej rzeczywistości dynamicznie rozwijała się muzyka. To lata rozwoju progresywnego rocka, disco rock and rolla. Jedno muszę przyznać - muzyka z tamtych lat jest żywa do dziś. I to właśnie ona rozbrzmiewa na kartkach powieści. Gdy zamykam oczy, w głowie słyszę gitarowe solówki, dźwięki wydobywane z klawiszy fortepianu i rytmiczne uderzenia perkusji. Dosłownie czułam tę muzykę całym ciałem. Zupełnie jakbym stała pod sceną w tłumie dzikich fanów. Coś niesamowitego!

Ale muzykę tworzą ludzie i to właśnie o nich jest ta historia. Daisy, Billy, Graham, Warren, Karen, Eddie, Pete. Członkowie bandu, pełni pasji i zaangażowania. Ich miłość do muzyki wzniosła ich na szczyt. Zwalili z nóg miliony fanów, sprzedali niebotyczne nakłady płyt. A jednak coś poszło nie tak... 12 lutego 1979 roku zespół zagrał swój ostatni koncert. Dlaczego?

*Daisy Jones & The Six* to także opowieść o miłości. Zarówno tej budującej – dodającej energii, jak i toksycznej, która ciągnie na dno. To również historia o samotności, uzależnieniach, gonitwie za marzeniami i chorych, szalonych ambicjach. Powieść jest pełna emocji – zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych.

Po przeczytaniu tej książki nie mogłam i dalej nie mogę uwierzyć, że to wszystko to fikcja. Podziwiam Taylor Jenkins za tak wspaniałą wyobraźnię. To trudne zadanie - stworzyć tak autentyczną powieść. Historia jest pisana w formie wywiadu, co jest jeszcze większym utrudnieniem. Ale udało jej się osiągnąć niesamowity efekt, który czaruje klimatem, na długo zostając z czytelnikiem.

Polecam Wam tę książkę z całego serca. Dajcie się porwać tej historii. Nie zawiedziecie się.



Fot. Julia Popławska, absolwentka z 2023 r.